Rok XXXV | Niedziela 20 maja 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 21

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151 755. Rękopisów nie zwraca się.

Cel i zadanie „Unji Apostolskiej".

Przeróżne sprawy ważne porusza „Gazeta Kościelna" na swoich łamach, czytamy tam artykuły znakomite z dziedziny prawa kanonicznego, z teologji moralnej, pastoralnej, historji kościelnej, wskazówki homiletyczne i wcale dobre i praktyczne kazania i t. d. Za mało może jest uwzględniana strona ascetyczna: jeśli więc Szan. Redakcja przyjmie, chciałbym tu podać nieco wiadomości o stowarzyszeniu kapłanów „Unio Apostolica", o którem była wprawdzie przed kilku laty wzmianka, ale zbyt może krótka. A zresztą, co dobre, warto i częściej podnosić i polecać, a czynię to i dlatego, że mi polecono tę sprawę na dorocznem walnem zebraniu Unji Apostolskiej diecezji tarnowskiej dnia 11 kwietnia b. r.

Stowarzyszenie to, dziś wyniesione do godności arcybractwa, założył w r. 1862 we Francji X. prałat Lebeurier pod nazwą „Unio Apostolica sacerdotum saecularium", ale właściwy początek Unji należałoby odnieść jeszcze do czcigodnego Sługi Bożego X. Bartłomieja Holzhausera (ur. 1613 † 1658) i do założonego przezeń zgromadzenia, jeszcze w XIX wieku w Polsce istniejącego pod nazwą „Bartoszków", a ś. p. X. Lebeurier wielkie dzieło X. Holzhausera tylko odnowił i w nowoczesną przybrał szatę.

Celem Unji Apostolskiej jest utrzymanie kapłana w pierwotnej jego gorliwości, którą przejęty wychodzi z seminarjum, a zarazem udzielanie mu pomocy do coraz większego postępu na drodze doskonałości kapłańskiej.

Kapłan świecki, obarczony pracą duszpasterską, a żyjący nieraz sam jeden zdala od innych współbraci, potrzebuje oparcia aby na drodze doskonałości wytrwał, na niej ciągle postępował i innych za sobą na wyżyny prowadził. I oto właśnie takiem oparciem dla kapłana jest ta „Unio Apostolica".

Stowarzyszenie to przez zachowanie wspólnej reguły życia tworzy między kapłanami świeckimi tak bardzo przez Ojców św. polecaną „vitam communem", chociaż ci członkowie nawet bardzo są od siebie oddaleni.

Środkiem, którego „Unja" używa do osiągnięcia swego celu, to zachowanie reguły, zatwierdzonej przez papieża Benedykta XV. dnia 17 kwietnia 1921 r., którą jednak kapituła generalna Unji w lipcu 1925 roku zmieniła w kilku punktach. Regułę tę z francuskiego wydania autentycznego przetłumaczono na język polski przez czcig. X. Michała Rękasa, kapłana diecezji lwowskiej, wydał X. dziekan Józef Marciniak, generalny asystent Unji Apostolskiej na Polskę (wojew. poznańskie, p. Czacz), do którego, a. względnie do XX. dyrektorów diecezjalnych o przyjęcie i o wspomnianą regułę zgłosić się należy. (Broszurka o X i 124 str. kosztuje 1 zł. i koszta przesyłki).

Najważniejszym punktem reguły, ale zarazem lapis offensionis dla wielu jest zachowanie porządku dziennego, notowanie tegoż codzienne w notatniku i odsyłanie tegoż co miesiąc dyrektorowi diecezjalnemu — lub innemu kapłanowi stowarzyszenia.

To, co ten notatnik, przez Ojca św. Piusa X zatwierdzony, podaje, zachowuje prawie każdy kapłan, który chce zachować ducha kapłańskiego, a ta kartka jest tylko jakby codziennym monitorem, aby nie ustał na drodze Bożej.

Wymienione tam są punkty następujące: 1. Codzienna medytacja ½ godz. 2. Studjum teologii. 3. Szczegółowy rachunek sumienia. 4. Czytanie duchowne. 5. Matutinum et Laudes ante missam. 6. Modlitwa bracka. 7. Koronka do N. M. P. 8. Nawiedzenie N. Sakr. 9. Zapisywanie dochodów i rozchodów, co odnosi się szczególniej do liber stipendiorum i do kas, które kapłan ma pod swoim zarządem. 10. Rachunek sumienia wieczorny. 11. Zapiski na kartce. 12. Spowiedź przynajmniej co 2 tygodnie. 13. Rekolekcje miesięczne.

Punkty nadobowiązkowe: 1. Wstawanie o oznaczonej godzinie, przynajmniej na 1 godz. przed mszą św. 2. Przygotowanie do mszy św. 3. Dziękczynienie ¼ godz. 4. Przygotowanie wieczorne punktów medytacji. 5. Czytanie Pisma św. 6. Msza św. ku czci Najśw. Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek z memento Unji Apostolskiej.

Organizacja „Unji Apostolskiej".

Na jej czele stoi dyrektor generalny Unji w Paryżu, która jest Unją macierzystą a ma tam swą siedzibę w kaplicy św. Dionizego w bazylice N. Serca Jezusa na Montmartre. Obecnie dyrektorem generalnym jest X. prał. Alojzy Lamerand.

Dla pozyskania odpustów i przywilejów, które są bardzo liczne, każda Unja diecezjalna musi postarać się o przyłączenie czyli agregację do Arcysodalicji w Paryżu, a zresztą Unja Apostolska w każdej diecezji stanowi dla siebie jednostkę autonomiczną, od Biskupa diecezjalnego zależną.

Każdy naród, mający kilka Unij diecezjalnych, gwoli jedności i propagandy ma asystenta narodowego: jest nim w Polsce wyżej wymieniony X. dziekan Józef Marciniak, do którego w sprawach Unji, a względnie do dyrektorów diecezjalnych udawać się należy.

Ma też „Unja Apostolska" swój organ, a jest nim narazie kwartalnik, starannie redagowany, drugi rok wychodzący, „Unja Apostolska": prenumerować można pod adresem X. dziekana J. Marciniaka (prenumerata roczna 3 zł.): wspomagajmy je prenumeratą i odpowiedniemi artykułami! Wychodzi także doskonale redagowane „Unio Apostolica" w języku niemieckim jako dwumiesięcznik pod redakcją X. Juthnera: Glogów (Glogau) St. Josephshaus, Friedrichstr. 14. Schlesien (Pr.). Wychodzi i w języku francuskim organ Unji. Popierajmy atoli przedewszystkiem nasz organ polski.

„Unio Apostolica" polecona jest gorąco przez papieży Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, który sam jeszcze jako biskup, był jego członkiem, a zostawszy papieżem, sobie zarezerwował protektorat nad „Unją" i gorąco to stowarzyszenie popierał. Także Benedykt XV i obecny Ojciec św. gorące słowa uznania wyrażają temu Stowarzyszeniu.

Papież Leon XIII pisze jeszcze w r. 1880: „Upominamy i zachęcamy wszystkich kapłanów świeckich, aby się zaciągali do tego zbawiennego stowarzyszenia".

To też „Unio Apostolica" rozszerzyła się bardzo we Francji, Włoszech, Belgji, Holandji, Anglji i we wszystkich częściach ziemi liczy do 18 tysięcy członków. Są diecezje, gdzie większa część duchowieństwa do Unji należy.

W Polsce liczyła ona doniedawna bardzo niewielu członków. Dopiero na polecenie ś. p. X. prymasa Dalbora i X. prałata Lameranda, spowodowane wyraźnem zapytaniem Ojca św., jak sprawa Unji Apostolskiej w Polsce się przedstawia, X. dziekan Marciniak, mianowany asystentem generalnym na Polskę dla krzewienia Unji w naszej Ojczyźnie, zaprosił XX. dyrektorów diecezjalnych na zjazd do Warszawy (10-go marca 1925 r.), w którym i podpisany brał udział. Tam zjednoczyły się Unje, istniejące w diecezjach polskich. Drugi zjazd, połączony z rekolekcjami, odbył się w sierpniu 1027 r. — wzięło w nim już udział kapłanów 57; przedstawicielem diecezji tarnowskiej był X. proboszcz Jan Bach z Żegociny: a ostatni numer „Unji Apostolskiej" zapowiada rekolekcje wspólne dla członków „Unji" na 9 lipca b. r. w Warszawie u XX. Misjonarzy (ul. Trauguta 1): przedtem tegoż dnia o 3-ciej po poł. odbędzie się tamże zebranie dyrektorów diecezjalnych; trzebaby tylko wystarać się o zniżkę kolejową dla członków!

„Unja Apostolska" w diecezji tarnowskiej obchodzi tego roku 25-lecie swego istnienia. Założona w r. 1903 w porozumieniu z J. E. X. Biskupem Ordynarjuszem przez ś. p. prałata dra St. Dutkiewicza, podówczas proboszcza w Żegocinie, byłego ojca duch. seminarjum, potem rek-

---

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Wielki Tydzień w Jerozolimie.

Uwagi wstępne.

Wszystkie obrzędy wielkotygodniowe, przypominające nam swą wzniosłą symboliką mękę, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela, wywierają niezawodnie na każdym wierzącym chrześcijaninie głębokie wrażenie, przyczem pobudzają go do większej miłości Jezusa Ukrzyżowanego, który z miłości ku nam grzesznikom nietylko stał się człowiekiem i naszym niezrównanym nauczycielem w tej ziemskiej pielgrzymce ku niebieskiej Ojczyźnie, lecz nadto wyniszczył samego siebie, stawszy się swemu Ojcu posłusznym aż do śmierci krzyżowej. (Fil. 2, 8).

Jeśli zaś udział w ceremonjach kościelnych, odbywających się po naszych wiejskich i miejskich kościołach, w każdym szczerym i prawdziwym katoliku silne wywołuje uczucia religijne, to cóż powiedzieć o nabożeństwach, które się odprawiają w tym czasie w Jerozolimie na miejscach uświęconych obecnością i krwią naszego najdroższego Zbawcy? Wśród katolików nie znajdzie się zapewne żaden o tak nieczułem sercu, któryby nie zapragnął choć raz w życiu być w tych dniach w Mieście Świętem i wziąć udział w obrzędach wielkotygodniowych, odprawianych uroczyście i z należną im powagą w bazylice Grobu Pańskiego.

Niestety pobożna pielgrzymka do Jerozolimy dla olbrzymiej większości wyznawców religji Chrystusowej pozostanie dla różnych powodów a w szczególności dla braku funduszów w świecie marzeń i nieziszczalnych nigdy życzeń. Niewielu więc stosunkowo z pośród wierzących chrześcijan znajdzie się takich, którzyby mogli się pochlubić szczęściem zwiedzenia Jerozolimy w okresie wielkanocnym i uczestniczenia tam w ceremonjach wielkotygodniowych. To rzadkie szczęście dostało mi się jednak w ubiegłym roku (1927) dzięki Opatrzności Bożej w udziale. Wyjeżdżałem wprawdzie do Palestyny głównie w celach naukowych i dla nich też stosunkowo sporo poświęciłem czasu, z rozmysłu jednak tak ułożyłem plan wycieczki naukowej, aby ostatnie dni pobytu w Ziemi Świętej spędzić w Jerozolimie w czasie nabożeństw wielkotygodniowych i tym sposobem połączyć „utile cum dulci", t. j. kwestje zawodowo-naukowe ze sprawami wiary i pobożności chrześcijańskiej Ponieważ nie wyjeżdżałem do Jerozolimy specjalnie w tym ostatnim celu, dlatego nie starałem się zawsze o to, by uczestniczyć w Wielkim Tygodniu we wszystkich nabożeństwach, które urządzają Franciszkanie w bazylice Grobu Pańskiego czy na innych miejscach świętych; w każdym razie jednak uważałem sobie za obowiązek brać udział w najważniejszych ceremonjach wielkoty-

tora tegoż. a wkońcu proboszcza w Tuchowie. rozwijała się przez pewien czas pomyślnie. Później z różnych powodów zmniejszyła się liczba jej członków. ale na nowo podniesiona i zreformowana przez X. kan. Sitkę. naówczas prefekta bursy i katechetę gimnazjalnego i ściślej zjednoczona z archisodalicją w Paryżu. ma w swem gronie kapłanów-weteranów w służbie Bożej i dopiero niedawno wyświęconych. pragnących wytrwale postępować z dnia na dzień na drodze cnoty.

Corocznie „Unja Ap.“ tarnowska odbywa walne zebranie fer. IV post. Pascha, w auli seminarjum duchownego. gdzie ołtarz w kaplicy jest zarazem ołtarzem „Unji Apostolskiej“. Tam zgromadziliśmy się tego roku 11 kwietnia i po wysłuchaniu mszy św. odprawionej na intencję Unji Ap. przez JE. Najprz. bisk. sufragana dra E. Komara. który także jest członkiem naszej Unji. od godz. 10 do ½2 odbyło się posiędzenie członków. na którem oprócz spraw natury administracyjnej odczytano 2 referaty: jeden niżej podpisanego p. n.: „Unja Apostolska drogą do doskonałości dla kapłana“ i drugi — bardzo piękny — X. prob. Jana Bacha p. n.: „Unia Apostolica a Najśw. Sakrament“.

Ze szczupłych funduszów Unji uchwalono zasilić wydawnictwo „Unji Apostolskiej“ i aby spełnić uchwałę walnego zebrania z r. 1927, które poleciło i działalność dobroczynną, udzielono skromnych zasiłków dwom członkom U. Ap. obecnie ciężko chorym. Polecono członkom udzielanie rekolekcyj. szczególniej w parafjach. których rządcy należą do Unji Ap.. wkońcu uchwalono protokół z posiedzenia przesłać wszystkim członkom U. Ap. i sympatykom.

W diecezji tarnowskiej płacą członkowie 10 zł. rocznie do kasy stowarzyszenia: naddatki są pożądane. aby „Unja“ więcej działać mogła dobrego. Za powyższą opłatę nowowstępujący otrzymuje regułę U. Ap. i druki potrzebne, a nadto obydwa wyżej wymienione pisemka. t. j. polskie i niemieckie. Prezydjum stanowią: podpisany jako dyrektor diecezjalny. jego zastępca X. prob. Jan Bach w Żegocinie i członkowie XX. Władysław Mendrala. prob. w Zabawie. dr. Jan Bochenek. ojciec duchowny seminarjum. Józef Chrząszcz. dyrektor Semin. Naucz. św. Kingi w Tarnowie i Aleksander Rogóż. sekretarz Z. M. w Tarnowie.

U X. Rogoża (Tarnów. ul. Ogrodowa 18) można otrzymać wyborną rozprawę ś. p. X. prał. dra Dutkiewicza p. n. „Łączność wśród duchowieństwa“ i tegoż autora książkę p. n. „Śmierć szczęśliwa“ (poleconą gorąco w „Gaz. Kość.).

Warto też nabyć pracę niezapomnianego ś. p. X. dra Górki: „Żywot i dzieła wiel. Sługi Bożego ks. Bartłomieja Holzhausera“. Ś. p. X. dr. Górka. profesor seminarjum duchownego w Tarnowie. był gorliwym członkiem „Unji Apostolskiej“ i powyższe dzieło napisał. by dać poznać początki Unji Apostolskiej i wielkie korzyści z niej płynące.

X. Piotr Halak,
proboszcz w Gręboszowie.

Pisarz niemiecki o katolicyzmie Polaków.

W pierwszym tegorocznym numerze znanego czasopisma niemieckiego. pisze dr. Józef Massarette w artykule p. t. „Kirchliche Zeitläufe“[1] (przegląd spraw kościelnych): „Z Polski dochodzą nas wciąż pomyślne wiadomości, oznaczające

[1]) Theologisch-praktische Quartalschrift, t. 81 (Linz a. d. Donau 1928) str. 176—193.

---

godniowych i mogę tu już naprzód stwierdzić, że przeżyłem w tym czasie najpiękniejsze chwile mego kapłańskiego życia.

Po przedstawieniu więc w poprzednich ustępach kwestji syjonistycznej i chrześcijańskiej, pragnę w obecnym rozdziale skreślić pokrótce przebieg nabożeństw Wielkiego Tygodnia, w których brałem udział i podzielić się z Szan. Czytelnikami swemi wrażeniami i uwagami z tego okresu czasu. Zaznaczam odrazu na tem miejscu, że w opisie obrzędów wielkotygodniowych nie będę wchodził wcale w szczegóły (znane są one bowiem wszystkim Czytelnikom z naszych kościołów); zamierzam natomiast uwzględnić przedewszystkiem to, co więcej uderza pielgrzyma, biorącego w nich udział i co je wyróżnia od naszych nabożeństw w tym czasie odprawianych.

Sobota przed Niedzielą Palmową.

Zanim przystąpię do opisu obrzędów wielkotygodniowych, rozpoczynających się właściwie w Niedzielę Palmową, pragnę wpierw kilka słów poświęcić nabożeństwu, które się odbywa corocznie poprzedniego dnia o godzinie drugiej po południu w bazylice Grobu Pańskiego. Nabożeństwo to składa się z uroczystego ingresu patrjarchy łacińskiego do bazyliki Grobu Pańskiego i z homagjum, składanego mu przez duchowieństwo i wiernych, a następnie z procesji po wszystkich miejscach świętych, przypominających ważniejsze sceny z męki, śmierci i zmartwychwstania Pańskiego.

Pragnąc wziąć udział w tem uroczystem nabożeństwie, wybrałem się ze swym towarzyszem podróży prof. Matyką z Przemyśla przed godziną drugą do bazyliki Grobu Pańskiego. U wejścia do bazyliki oczekiwali już patrjarchy Franciszkanie i garstka pobożnych pielgrzymów. Policja jerozolimska utrzymywała porządek. Przyznać należy, że spełniała ona w ciągu Wielkiego Tygodnia naogół sprawnie i zadawalniająco swe trudne zadanie. Na jej czele stał gruby, rumiany i sympatyczny oficer katolik, Irlandczyk z pochodzenia, którego charakterystyczna postać utkwiła mi żywo w pamięci. Nie żałował on, jak słyszałem od innych pielgrzymów, nawet swej twardej pięści, przed którą czują zawsze należny respekt ludzie Wschodu, ile razy zachodziła potrzeba, aby tylko nie dopuścić do zakłócenia naszego nabożeństwa ze strony innych obrządków. O godzinie drugiej zjawił się w bazylice patrjarcha Barlassina Wraz z nim przybyli jego sufragan biskup Kean, Msgr. Fellinger, rektor hospicjum austrjackiego jako prepozyt kapituły patrjarchatu, oraz kilku kanoników i klerycy z seminarjum patrjarchatu. Patrjarcha, przyszedłszy do kamienia Namaszczenia, znajdującego się niedaleko od wejścia do bazyliki, upadł na kolana, ucałował kamień i okadził go, poczem cała procesja wśród śpiewu Te Deum ruszyła w stronę Grobu Pańskiego.

wzrost życia religijnego. Jeżeli naród polski mimo wszystkich nieszczęść zachował swą wiarę i pozostał wiernym Stolicy św., to nie bez słuszności wnioskowano stąd, że Polacy niejako już z urodzenia są katolikami. Obecna Rzeczpospolita składa się z trzech dzielnic, które długi czas poddane obcym władzom, przechodziły nierówne koleje. W Galicji działalność duchowieństwa katolickiego ulegała wpływom austrjackim. Ziemie należące do Rosji doznawały pod względem religijnym bardzo złego traktowania. Rządy pruskie dążyły do germanizacji i protestantyzacji. Lecz w Polsce przetrwał duch katolicki, który dawniejsze państwo uczynił obroną tak przeciwko Turkom jak przeciw reformacji i schizmie, oraz przedmurzem Zachodu. Skuteczna i gorliwa działalność duszpasterska duchowieństwa polskiego uchodzić dziś może niemal za wzór godny naśladowania. Na młodzież akademicką coraz potężniej oddziałują ideały religijne".

Z niekłamanem uznaniem wyraża się autor o kongresie misyjnym w Poznaniu: „Międzynarodowy akademicki kongres misyjny, który odbył się w czasie od 28 września do 2 października w Poznaniu pod protektoratem X. kard. Hlonda, arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i prymasa Polski, był zapewne najświetniejszym obchodem tego rodzaju w naszych czasach... Wogóle jednomyślność prawdziwie katolicka, duch szczerze apostolski panowały w obradach, na które stawili się Polacy, Niemcy, Francuzi i przedstawiciele wszystkich prawie krajów europejskich. Wszyscy czuli się tylko katolikami i przyjaciółmi misyj. Oto zwycięstwo, które pokonuje świat: wiara nasza"!

Niezwykłe wrażenie sprawiła w świecie katolickim uroczystość sprowadzenia zwłok wielkiego wyznawcy ś. p. X. kard. Ledóchowskiego, jak to domyślić się można z słów autora: „U bram katedry oczekiwał X. kard. Hlond śmiertelne szczątki swego wielkiego poprzednika. Wierny lud spędził całą noc na modłach u trumny uwielbianego arcypasterza, na którego targnęli się zaślepieni przedstawiciele wszechwładztwa państwowego. Następnego rana odprawił X. kardynał pontyfikalne nabożeństwo żałobne, a Msgr. Lisiecki, biskup katowicki wygłosił mowę na cześć niezłomnego Księcia Kościoła, wyrażając ufność, że naród polski zawsze będzie gotów do każdej ofiary za najcenniejsze dobra religijne".

W dalszym ciągu artykułu autor poświęca kilka słów pochwały obecnemu X. prymasowi Polski, zwłaszcza jego enuncjacjom pokojowym i kończy temi słowy: „Dążenia pokojowe z pewnością nie są tam zbyteczne, od kiedy regularne wojska polskie w październiku 1920 r. zajęły Wilno. I chociaż stan wojenny między Polską a Litwą jest zniesiony, kwestję wileńską czeka jeszcze pokojowe rozwiązanie". Autor informacje swe w sprawie wileńskiej czerpie widocznie z źródeł Polsce nieprzychylnych; ale gdyby tylko zechciał z tą sprawą zapoznać się także z polskiego stanowiska, przekonałby się niezawodnie, że dla Polski każde inne rozwiązanie kwestji wileńskiej byłoby niesprawiedliwe i krzywdzące.

Nieścisłe jest zdanie, w którem autor inicjatywę w organizacji akcji katolickiej w Polsce przypisuje arcybiskupowi warszawskiemu X. kard. Kakowskiemu, kiedy Liga Katolicka, tamże świeżo dopiero założona, już od r. 1920 istnieje i rozwija się w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, a od r. 1921 w archidiecezji lwowskiej [2]; przyznać natomiast trzeba, że przez przyłączenie się archidiecezji warszawskiej akcja katolicka w Polsce nabrała stanowczo większego znaczenia i rozmachu.

[1]) Ob. „Przegląd Katolicki" (Warszawa 1928) nr. 4.
[2]) Ob. „Gazeta Kościelna" (Lwów 1928) nr. 8.

Przy drzwiach, prowadzących do kaplicy Anioła, zauważyłem przedstawicieli trzech obrządków a mianowicie łacińskiego, greckiego i ormiańskiego, do których należy obecnie Grób Pana Jezusa. Stali oni tam niejako w obronie i na straży praw nabytych przez wspomniane obrządki do tego największego w świecie sanktuarjum. Po okadzeniu Grobu udał się patrjarcha z procesją do kaplicy zjawienia się Pana Jezusa Matce Najświętszej po zmartwychwstaniu, będącej w wyłącznem posiadaniu Franciszkanów, a w której znajduje się Sanctissimum. Po skończeniu Te Deum patrjarcha usiadł na tronie i odbierał hołd od duchowieństwa i wiernych. Całe to nabożeństwo trwało około pół godziny.

Po homagjum złożonem patrjarsze rozpoczęła się procesja Franciszkanów po bazylice. Wziął w niej udział także biskup Kean, który budował wszystkich swą pobożnością. W czasie procesji odwiedza się wśród modlitw i odpowiednich śpiewów 14 stacyj (różnych od stacyj Drogi Krzyżowej), przedstawiających różne chwile z męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Nabożeństwo to bardzo piękne i rzewne rozpoczyna się w kaplicy Najśw. Sakramentu (zwanej zwyczajnie kaplicą N. Marji Panny). Przy kolumnie biczowania, znajdującej się na bocznym ołtarzu w tejże kaplicy, śpiewa się hymn, antyfonę i stosowną modlitwę. Stąd przy śpiewie hymnów łacińskich obchodzi procesja różne kaplice, poświęcone pamięci niektórych scen z Męki Pańskiej, jak: kaplicę więzienia Pana Jezusa (należącą do Greków), kaplicę Longina, owego żołnierza, który przebił bok Chrystusowi (należącą do Ormian), kaplicę urągań i cierniem koronowania Pana Jezusa. W tej ostatniej kaplicy pod ołtarzem znajduje się dotąd część kolumny, na której według tradycji miał Chrystus Pan siedzieć w czasie urągania mu ze strony rzymskich żołnierzy. Przy poszczególnych stacjach celebrans okadza wszystkie ołtarze w wymienionych kaplicach, chociaż należą do Greków czy Ormian. Dzieje się to oczywiście z obopólną zgodą.

Po krótkiej modlitwie odmówionej przez celebransa wstawaliśmy i szliśmy szybko naprzód. Nie można tu sobie pozwalać na dłuższe dewocje. Na rozczulanie i roztkliwianie się niema poprostu czasu. Każdy bowiem obrządek ma na swe nabożeństwo ściśle wyznaczony czas, którego przedłużać mu nie wolno pod grozą wywołania niepotrzebnych zamieszek i gorszących kłótni. W czasie naszego nabożeństwa spotkaliśmy się dwukrotnie z Ormianami (czy Koptami?), którzy także w tym czasie odprawiali swe nabożeństwo.

W nastroju ogólnego pospiechu trudno nieraz pielgrzymowi nadążyć za Franciszkanami w odmawianiu hymnów i modlitw. Musi bowiem z jednej strony, jeżeli nie umie na pamięć tekstu hymnów, przy świetle świeczki spoglądać do książki a z drugiej patrzeć bacznie pod nogi, gdyż można łatwo pośliznąć się na nierównej

Na zakończenie podaje autor taki obraz żywo pulsującego życia w Polsce: „W połowie listopada X. kard. Hlond polecił urządzić w Poznaniu kurs duszpasterski, w którym uczestniczyło 400 kapłanów. W poszczególnych diecezjach odbywają się dłuższe kursy instrukcyjne dla kierowników katolickich towarzystw młodzieży. Wypada zapisać także pomyślne dążenia naukowe na polu religijnem. Polska posiada obecnie trzy encyklopedje teologiczne. X. prof. Michalski zajmuje się wraz z innymi dzielnymi współpracownikami nowem tłumaczeniem Pisma św. Pod kierownictwem X. bisk. katowickiego powstaje polska bibljoteka dzieł Ojców Kościoła. Wychodzą dwa wielkie czasopisma teologiczne. Lwów i Kraków mają fakultety teologiczne z konwiktami. W Warszawie, Lublinie i Wilnie również założono fakultety teologiczne. Życie klasztorne kwitnie. Pielgrzymki do Częstochowy i Wilna rosną w liczbę. W Częstochowie, która na podstawie konkordatu z Polską stała się siedzibą biskupią, Msgr. Kubina, arcypasterz nowego biskupstwa, przed kilku tygodniami konsekrował nową katedrę, która pomieścić może 13.000 osób. Między Polakami Stanów Zjednoczonych (Ameryki) zebrano na tę budowę ćwierć miljona zł.".

Z powyżej streszczonych uwag autora wysnuć możemy wniosek, że opinja zagranicy siłą faktów coraz wyraźniej zmienia się na naszą korzyść: od nas samych już zależeć będzie, czy i nadal zasługiwać będziemy na tak pochlebną ocenę naszego życia kościelnego w odrodzonej Polsce.

Poznań *X. dr. Bron. Gładysz.*

Hozjusz a Polska.

(Ciąg dalszy).

Równocześnie Hozjusz informuje o wszystkiem Annę Jagiellonkę; Hozjusz zabiega wszędzie, gdzie może i broni interesów dynastji jagiellońskiej. W liście do kardynała neapol. Granvellana zaznacza, że kontrakt zawarty w sprawie wierzytelności po królowej Bonie głosi, iż czynsz do potomków królowej Bony należy, że Anna Jagiellonka jest jedyną prawną spadkobierczynią tych wierzytelności, jako siostra ś. p. króla Zygmunta i niema obawy, aby prócz niej kto inny dopominał się o spadek; zgodził się także Hozjusz na dodanie zastrzeżenia, „iż tych czynszów, gdyby je teraz zapłacono, nikt więcej na potem wyciągać nie będzie"[1].

Donosi nadto Hozjusz królowej, że na jego prośbę napisał Ojciec św. Grzegorz XIII do swoich posłów w Hiszpanji i Neapolu, by interwenjowali imieniem Stolicy Ap. w sprawie barskiej i że do posła pap. w Neapolu napisał również list w tej sprawie kardynał trydencki[2].

Również w tym celu pisał Hozjusz listy do innych dworów. „Pisałem był", mówi w liście do Anny Jagiellonki z dnia 13 listopada 1574, „w tych sprawach neapolskich W. K. Mci kilka ważnych i potrzebnych listów do Francji i do Hiszpanji, szukając ze wszystkich stron przeciwko krzywdom, które się W. K. Mci w Neapolu dzieją, obrony i pomocy. Z Hiszpanji żadnej do tych czasów odpowiedzi nie mam; boby też to podobno przeciw ich powadze było, by rychło odpowiadać mieli"[3].

A w liście z 20 listopada 1574 donosi, że po usilnych staraniach udało mu się papieża skłonić, że wysłał do Neapolu swego posła Camilla w celu poparcia sprawy barskiej[4].

Dzięki tym wszystkim zabiegom Hozjusza sprawa barska stanęła już na dobrej drodze i była

[1]) Tamże 92 -8.

[2]) Tamże

[3]) Tamże 116.

[4]) Tamże II, 119.

i śliskiej posadzce czy na schodach, prowadzących do kaplicy św. Heleny lub na Kalwarję. Kiedyśmy się zbliżyli ku temu ostatniemu miejscu, wówczas Franciszkanie zaintonowali znany nam hymn kościelny: „Vexilla regis prodeunt". Poważny, harmonijny śpiew zakonników zrobił na mnie głębokie wrazenie.

Na Kalwarji, która podzielona jest dwiema kolumnami na dwie równe części, łacińską i grecką, odprawiliśmy dwie stacje. Panuje tam zawsze półmrok, który rozjaśniają częściowo liczne świeczki przy ołtarzu Ukrzyżowania, należącym do Greków.

Po przybyciu na Kalwarję okadzał najpierw celebrans miejsce, na którem według tradycji przybijano Pana Jezusa do krzyża; następną stację odprawiliśmy przy ołtarzu Ukrzyżowania. Na około celebransa klęczą duchowni i świeccy zatopieni w gorącej i rzewnej modlitwie. Jakżeż bowiem nie modlić się żarliwie i serdecznie na tem miejscu, na którem dokonała się niepojęta a tak ważna dla nas tajemnica odkupienia świata! Poważny śpiew, podkreślający chwałę Krzyża Chrystusowego, wnikał głęboko w nasze serca przejęte do żywego tą wzniosłą tajemnicą. Czuło się w tej chwili niejako obecność ukrzyżowanego Zbawcy.

Niepodobna mi opisywać wszystkich wrazeń, jakich doznałem wśród tych wzruszających chwil. Chciałoby się na tem miejscu, wsławionem śmiercią Jezusa, jak najdłużej pozostać, by dać upust uczuciom pobożnego smutku i serdecznego żalu za grzechy, niestety trzeba iść szybko dalej ku następnej stacji, znajdującej się u kamienia Namaszczenia. Po drodze śpiewamy hymn już nie smutku, lecz nadziei i zwycięstwa. Od kamienia Namaszczenia poszliśmy do Grobu Pańskiego. Tu wśród gry organów i śpiewu hymnu „Ad regias Agni dapes", w którym brzmi wyraźnie nuta triumfu, okrążamy po trzykroć kaplicę Grobu Pańskiego. Od Grobu przeszliśmy do pobliskiej kaplicy św. Marji Magdaleny a następnie do kaplicy Matki Najświętszej, gdzie przed ołtarzem zjawienia się zmartwychwstałego Chrystusa Matce Najświętszej kończymy nasze pienia, skierowane do N. Panny temi słowy: „Ave, o doloris mare, quem vidisti exspirare — resurrexit sicut dixit"... Tą pieśnią rzewną i radosną, która przypomina nam przepiękną scenę ukazania się zmartwychwstałego Zbawcy swej ukochanej Matce, kończymy ostatnią stację procesji. Po niej nastąpiła jeszcze litanja loretańska śpiewana na głosy i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Przy końcu nabożeństwa odmówiono modlitwy za papieża, za panujących, za pielgrzymów i t. d., przyczem według przyjętego zwyczaju tak duchowni jak świeccy modlili się z rozkrzyżowanemi rękami, co przypominało pierwsze wieki chrześcijaństwa.

(C. d. n.) *X. P. Słach.*

nadzieja, że Anna Jagiellonka otrzyma całkowity zwrot czynszów i wierzytelności, chodziło tylko jeszcze o formalne zrzeczenie się praw do tego dwóch innych sióstr, Katarzyny i Zofji i uznanie urzędowe Anny Jagiellonki jako jedynej spadkobierczyni wierzytelności. Niestety z tej strony sprawa napotkała nowe nieprzezwyciężone trudności. Najlepiej widać to z szeregu listów Hozjusza, pisanych, jak zwykle, po polsku do Anny Jagiellonki. W liście z 6 marca 1574 Hozjusz pisze m. in.: „W. K. M., kiedy będziesz heres declarata, może mieć in integrum restitutionem; a dano nam przecie dosyć długi termin 6 miesięcy, w których możemy dosyć porady znaleźć, by jedno deklaracja była“ [1]).

Rzym 13 listopada 1574 r.:

....„Co się plenipotencji od królowej Jejmci Szwedzkiej, W. K. Mci danej dotycze, i ta się nam tu nie do końca podobała, a zwłaszcza, iż też około status albo leżącego imienia plenipotencję na W. K. M. kładą, gdy wedle prawa neapolskiego nic do niego nie mają inne siostry W. K. Mci, bo tylko się przy tej, którą tu zowią virgo capillis, t. j. na samą W. K. Mść przypaść ma, gdy przywrócone będą te państwa Barskie i Rosańskie. A tem mniej się nam reversales podobają, że W. K. Mście sobie krzywdy nie uczynią, a wszakże bez tej klauzuli lepiejby było“ [2]).

Rzym 24 kwietnia 1574 r.:

„O cesję sióstr W. K. M. rozumiałem, iż się to wszystko sprawi do tych czasów, ponieważ o tem tak dawno i tak często W. K. Mci piszemy; i snadź na tej koronacji byli od obudwu sióstr W. K. Mci posłowie, z którymi mogło się co było około tej cesjej uradzić i postanowić; ale że się do tego czasu nic nie stało, przecie tej pracy W. K. Mść nie puszczaj mimo się, gdyż na tem po uczynionej deklaracji W. K. Mci najwięcej będzie należało“ [3]).

Widzimy więc, że podobnie jak Zygmunt August, tak później po tegoż śmierci i Anna Jagiellonka odpłacała się nieraz Hozjuszowi niewdzięcznością za jego trudy, poświęcenie i prace dla nich samych podejmowane.

To też w liście do Bernarda Maciejowskiego, podkanclerzego kor., pisze Hozjusz:

„Aleć to jakieś nieszczęście moje, iż tak uprzejme, mierne, ustawiczne i niemałe prace i frasunki moje, którem czynił i czynić byłem zawsze gotów, takową się niewdzięcznością oddawają. Podobno mię przez to Pan Bóg upomina, abym w tych swoich, już starych i zaszłych lециech, ten czas, który na podporę tych to spraw neapolitańskich obracam, na służbę Jego raczej obrócił, niż na tych posługach i sprawach, które biskupiej profesji nie należą, trawił. Jam ci jeszcze z młodych lat moich nierad z białogłowami sprawy miewał; teraz, żem chciał za dobrodziejstwo wielkie króla ś. p. Zygmunta, które mi czynił, siostrom jego wdzięczność pokazać, służąc im i ich rzeczy podpierając i oto od królowej Imci naszej taką wdzięczność odnoszę. Przeto mię Pan Bóg napomina, abym sprawy i postępki swoje ze sprawami i postępkami powinnemi młodszych lat moich stosował i od mej profesji nie odstępował. Jakoż pomyślę o tem, jakobym sobie pokój uczynił, a każdemu praw był, w czem może Pan Bóg opuścić raczy“ [1]).

Będąc w Rzymie w charakterze posła król., Hozjusz wraz z innymi Polakami, przydanymi mu do pomocy, cierpiał niejednokrotnie wielką nędzę z powodu braku pieniędzy nawet na własne swe utrzymanie.

„Myśmy też tu Polacy“, pisze on w liście do Anny Jagiellonki z 6 marca 1574 r., „bez mała wszyscy jakoby fallici (bankruci), gdy nam z nikąd żadne pieniądze nie przychodzą. Wielka około nas nędza“.

Mimo tej nędzy i niedostatku, Hozjusz nigdy nie potrąca sobie na rachunek swojej pensji z tych sum, jakie dzięki jego staraniom i przez jego ręce przechodziły ze skarbu hiszpańskiego dla Anny Jagiellonki i chociaż czyniono mu tego rodzaju propozycje i miał zresztą do tego pewne prawo. Świadczy to w wysokim stopniu o tej jego szlachetności i zarazem wielkiej bezinteresowności, jak również o całkowitem oddaniu się na usługi domowi jagiellońskiemu.

W liście z 13 listopada 1574 r. tak pisze Hozjusz w tej sprawie do Anny Jagiellonki:

„Ale by mi nie 8 tysięcy, ale 80 tys. chciano zaraz odłożyć, nie chciałbym ich z nikogo inszego łaski, jedno z W. K. Mci rozkazania mieć, i z nikogo innego rąk brać, jedno z tych, którym tu W. K. Mść swoje sprawy neapolit. poleciła. Już temu trzy lata jako mię ten dzisiejszy Vicerex potykał; chciał był 13 tysięcy z rocznych czynszów zapłacić, abym ja był z nich swoje 4 tysiące wziął. Alem i na on czas, chocia też w ciężkiej potrzebie, przyzwolić nie chciał, alem raczej srebro swe w niemałej lichwie zastawił, a z Rzymu wyjechawszy, jako na puszczy sałatką a korzonkami żywiłem się jakom mógł przez kilka miesięcy, aż mi pieniędzy z Polski przyniesiono. Tom i teraz gotów uczynić pierwej, niżbym od kogo innego miał prowizję swoją odebrać, niż z rąk agenta W. K. Mci!!“ [2]).

Że Hozjusz mimo wszystkie doznawane przykrości bronił wytrwale tej niezmiernie trudnej i uciążliwej sprawy, to świadczy tylko bardziej jeszcze o wielkiem jego przywiązaniu do Jagiellonów, a co jeszcze więcej, podnosi tę wyjątkową zaletę jego charakteru, to ta okoliczność, że wiernym domowi jagiellońskiemu został do końca, poświęcając dlań i resztki dni swojego pracowitego żywota i wtedy nawet, gdy już nie żył ostatni z męskiej linji potomek tej dynastji i gdy za poświęcenie i trudy, jakich nie szczędził, odpłacano mu się często niewdzięcznością.

(C. d. n.) *X. Michał Morawski.*

Gabriele d'Annunzio.

Annunzio należy do tych aż nadto dziś licznych autorów, którym prasa „liberalna“ zrobiła ogromną reklamę jako twórcom genjalnym, — dla ich tendencji antichrześcijańskiej, nie wytykając im wad i błędów — dla poważnego i objektywnego krytyka oczywistych.

[1]) Tamże 92—8.
[2]) Tamże 114.
[3]) Tamże II, 101—2.

[1]) Łoziński, St. Hozjusz, Kłosy XXX, 83.
[2]) Tamże II, 111.

Ma on niewątpliwie talent pisarski, posiada wykształcenie wielostronne, umie opowiadać barwnie i zajmująco, można też czasem znaleźć u niego myśli godne uwagi, ale przeceniono go bardzo i zaszkodzono mu przez pochwały przesadne i nie połączone z oceną krytyczną.

Znam tylko część jego dzieł, ale i ta część daje m. zd. podstawę wystarczającą do ocenienia jego twórczości.

Akcja tragedji „La Gioconda": Rzeźbiarz żonaty zakochał się w innej i twierdzi, że ta była mu przeznaczona, że bez niej nie może tworzyć ani żyć. Po zamachu samobójczym wraca znów do niej. Żona zaś jego jest pełna poświęcenia: chcąc ocalić jego dzieło od zniszczenia traci obie ręce i czuje się strasznie nieszczęśliwą. Tak kończy się dramat. Wiarołomny małżonek żyje dalej ze swą kochanką.

„Miasto umarłe": Młody archeolog, który znalazł w Mykenach zwłoki Agamemnona, Kasandry i innych, zakochał się w swej siostrze, idealnie dobrej i pięknej: nie chcąc jednak popełniać kazirodztwa, zabija niewinną, żeby mógł ją kochać miłością czystą! Przy zwłokach jej ciemna odzyskuje cudownie wzrok.

„Sława". Treść stanowi jakiś dziwny, zmyślony przewrót w Rzymie, pełen niespodzianek. Bohater Ruggero Flamma zostaje tam samowładcą, lecz obudza nienawiść wszystkich przeciwko sobie, ulegając demonicznemu wpływowi nierządnicy. Cały wreszcie lud powstaje przeciw niemu, a wtedy zabija go na własne jego żądanie kochanka, która żadnej nie ponosi kary za swoje zbrodnie.

Czytaliśmy także niektóre jego romanse, a mianowicie zatytułowany dość dziwnie: „Forse che si, forse che no" („Może tak, może nie") i „Vergini delle Rocce" („Dziewice skał"). Główna osoba pierwszego jest to kobieta, opanowana zmysłowością prawdziwie demoniczną, okrutna, dręcząca. Ona czuje w sobie szaleństwo i wreszcie traci naprawdę rozum, ale niema tu właściwie zakończenia. Autor podoba sobie w długich, nużących czytelnika opisach i rozwodzi się zbyt szeroko o muzyce, malarstwie i innych sztukach. Są tu sceny lubieżne, rażące swą drastycznością.

Pod tym względem lepsza jest znacznie powieść druga z wymienionych, ale jest także nudna, rozwlekła i pełna zbytecznej gadaniny, która samemu autorowi wydaje się bardzo głęboką i mądrą. I tak stawia on Sokratesa wyżej niż Chrystusa dlatego, że mędrzec grecki „zawsze kochał życie i uczył je kochać, że wszystkich przyjmował, w których odkrył jakąś siłę i rozwijał tę siłę". Chrystus zaś „nie chciał ani widzieć, ani wiedzieć, bał się myśli" (!) i t. d.

Wszystkie dzieła tego autora są na indeksie książek zakazanych. *X. A. P.*

Czy wolno na intencję „święta robotniczego" w dniu 1 maja odprawiać mszę św.?

W „Naprzodzie" z dnia 6 maja czytamy: „Robotnicy w Pilźnie, wiedząc, że socjalizm nie wydziera nikomu wierzeń religijnych, zamówili na intencję święta robotniczego mszę uroczystą u X. dziekana Moryla, który odpowiednio do uroczystości robotniczej przybrał czerwony ornat i wygłosił kazanie, naprawdę niezwykłe w dobie rozpasania politycznego księży. Bo oto ksiądz dziekan zachęcał robotników do łączenia się w związki, wskazywał na doniosłość święta robotniczego i przypomniał, że Chrystus, syn cieśli, sam był robotnikiem a zmartwychwstawszy, wyszedł z grobu z czerwoną chorągwią w ręku.

Po mszy odbył się uroczysty pochód". — Nie wiem, czy wszystkie szczegóły podane przez „Naprzód" są prawdziwe — w każdym razie pewnem jest, że X dziekan Moryl w Pilźnie na intencję socjalistów odprawił mszę św. w dniu 1 maja, że oni słuchali tej mszy św. gremjalnie jako miejscowa partja socjalistyczna z czerwonemi opaskami i innemi odznakami socjalistycznemi, że to wywołało wielkie zdziwienie i zgorszenie w miasteczku, które jeszcze przed kilku laty uchodziło za jedno z najbardziej katolickich w całej diecezji.

Co sądzić o tym wypadku, którym się tak „Naprzód" entuzjazmuje?

Socjalizm i jego zasady (materjalizm dziejowy, walka klas i t. d.), cokolwiekbyśmy sądzili i myśleli o wierze szerokich mas robotniczych, należących do tej partji, ustawicznie zwalcza i potępia Kościół, jako niezgodny i sprzeczny z zasadami naszej religji. I tak potępili socjalizm: Pius IX w enc. „Nostis et Nobiscum" z 8 grudnia 1849 i w enc. „Quanta cura" z 8 grudnia 1864, Leon XIII w enc. „Apostolii muneris" z 8 grudnia 1878 i „Rerum novarum" z 15 maja 1891, Pius X w „Motu proprio" z 18 grudnia 1903, Benedykt XV w enc. „Ad beatissimi" z 1 listop 1914. Socjalizm więc należy do stronnictw potępionych przez Kościół. Wątpliwem tylko i spornem jest pomiędzy moralistami, czy socjaliści podpadają pod kan. 2335, który ustanawia ekskomunikę simpliciter Sedi Apostolicae reservatam na nomen dantes sectae massonicae... Faktem jest dalej, że przewódcy socjalistyczni i prasa socjalistyczna prawie wszędzie w Europie, z wyjątkiem jednej może Anglji, odnoszą się wrogo do Kościoła katolickiego i jego dogmatów i zasad, że hasło ich: „religja jest rzeczą prywatną" jest głoszone w tym celu, by zjednać dla partji wierzące masy robotnicze, bo w rzeczywistości propagują oni ateizm. Specjalnie u nas w Polsce socjalizm ma charakter wybitnie antykatolicki, popiera bowiem sekciarstwo, zwalcza powagę duchowieństwa i t. p. i de facto u nas wielu socjalistów jako heretycy i apostaci, podpada pod cenzury kościelne. O tem powinien wiedzieć każdy kapłan katolicki. I dlatego odprawianie mszy św. na ich intencję, jako partji socjalistycznej w dniu 1 maja, w dniu, w którym oni głoszą hasła, sprzeczne z zasadami wiary katolickiej, musi być uważane za nadużycie rzeczy najświętszej do celów złych, za fawor, okazany socjalizmowi, za popieranie socjalizmu, zwłaszcza jeżeli się to czyni uroczyście z przedmową, w której zachęca się do wstępowania do socjalistycznych związków i podnosi się znaczenie 1 maja. Musi to także zbałamucić opinję i wywołać u wiernych zgorszenie. Okolicznością obciążającą w danym wypadku jest to, że socjaliści przyszli do kościoła z odznakami czerwonemi, które jak powszechnie wiadomo, są odznakami partji, potępionej przez Kościół. Jeżeli Kościół w kan. 1233, § 2 wyklucza z pogrzebów wszelkie „insignia religioni catholicae manifeste hostilia", — to tem bardziej wyklucza je z kościołów, ze słuchania mszy św. Używanie ich w kościele podczas mszy św musi być uważane za pewnego rodzaju sacrilegium locale i reale, do którego nie powinien dopuścić proboszcz, jako stróż

miejsca świętego i minister św. Sakramentów X. prob. w Pilźnie, odprawiający uroczyście mszę św. na intencję socjalistów i zachwalający socjalizm, mimo, że wyrósł na bohatera „Naprzodu", okazał się złym duszpasterzem, bo dopomógł „wilkom porywać swoje owce", bo zbałamucił sumienia swoich parafjan i pozwolił na sprofanowanie świątyni Pańskiej i najświętszej Ofiary na rzecz manifestacji partji wrogiej Kościołowi. Tem smutniejsze, że jest dziekanem.

W dniu 1 maja b. r. odbyło się także w Krakowie podobne uroczyste nabożeństwo na intencję „święta robotniczego" z podobnem kazaniem, — ale to było w sekciarskim kościele „narodowym". *X.*

WYJAŚNIENIE.

W numerze 19 „Gazety Kośc." na str. 223 w artykule o „Związku M. Kl." znajduje się notatka wymagająca objaśnienia. Mianowicie napisano: „Czytamy w kilku, a może kilkunastu pismach o składkach dla Dzieła św. Piotra. Zachodzi pytanie, dokąd oddawać datki? X. kan. Jeż (Kraków, św. Marka 10), nasz krajowy propagator z wiedzą rzymskiej Centrali, składek tych nie otrzymał".

Możnaby z tego wnosić, że 1) jestem kierownikiem Dzieła św. Piotra Ap. i to z wiedzą rzymskiej Centrali; że 2) do mnie powinny być odsyłane datki na ten cel. Tymczasem tak nie jest. Wprawdzie nadesłano mi jako redaktorowi miesięcznika „Róże św. Teresy od Dz. J." kilkaset złotych z różnych stron, bo kilka razy była w tym miesięczniku wzmianka o Dziele św. Piotra Ap., ale za kierownika Dzieła św. Piotra Ap. nie uważałem się i nie uważam. Nie mam też pretensji, aby do mnie odsyłano ofiary na ten zbożny cel. Chciałem te ofiary wręczyć sekretarzowi Dzieła św. Piotra Ap. w czasie kongresu misyjnego międzynar. odbytego w Poznaniu, ale kazał mi je zatrzymać i obrócić na propagandę tego Dzieła w Polsce. Obecnie, gdy urosły do 460 zł., drukuję za nie broszurkę i ulotki o tem Dziele, które rozeszlę gratis.

Oczekujemy na ustanowienie Centrali Dzieła św. Piotra Ap. (dla wychowania kleru tubylczego w krajach pogańskich) przez J. E. X. kardynała prymasa polskiego, o co był proszony rezolucją uchwaloną na kongresie misyjnym w Poznaniu i wtedy dopiero zacznie się Dzieło lepiej rozwijać. Ponieważ jednak rzeczona rezolucja zostawiła X. prymasowi czas, który uzna do tego za stosowny, nie mamy prawa do niecierpliwienia się.

Uwaga p. K. B. znajdująca się na tej samej stronicy w „Gaz. Kośc.", że Z. M. Kl. ma kontrolować, czy składki misyjne składane po różnych czasopismach dochodzą bezpośrednio na miejsce przeznaczenia i że zmiany, bez wiedzy ofiarodawcy, nie powinny być dozwolone, jest mojem zdaniem nie na miejscu.

X. Mateusz Jeż.

Sprawy religijne.

Położenie w Meksyku. Organ „Ligi Narodowej Obrony Wolności Religijnej" podaje sprawozdanie ogólnej sytuacji w Meksyku i o środkach obronnych, przedsięwziętych w całym kraju, przeciw sromotnej tyranji, gnębiącej nieszczęśliwy lud meksykański. Podajemy poniżej najważniejsze urywki tego sprawozdania:

„Bóg jest z nami!" Takie jest wołanie naszych w obliczu prześladowań rządu. Na miejsce jednego z naszych zamordowanych występuje natychmiast dziesięciu nowych. Co stracimy z ekwipunku, to jest dziesięciokrotnie wynagradzane przez ofiarowywane nam dary. Nie wierzymy, że są szczerzy zwolennicy Callesa. A chociaż jest kilka tysięcy zawodowych zbrodniarzy, bandytów i najemnych pachołków, to jednak naprzeciw nich stoi ogół prawdziwych Meksykanów, gotowych oddać życie za odzyskanie wolności. Nasz ruch jest ruchem narodowym, zrealizuje go zbiorowa potęga ludu, łączącego swe siły, by zrzucić tyranję, pod którą jęczy, lub umrzeć. Przysięgliśmy i obwieszczamy to dziś głośno: będziemy bronili wolności aż do śmierci. Wbrew wszelkim zbrodniom i prześladowaniom ze strony naszych wrogów, będziemy rzucali się w wyłom. Bóg jest z nami!

Liczba bojowników wolności wynosi około 50.000; nie mogą oni jednak z powodu braku broni i amunicji występować równocześnie do walki. Inaczej tyrani byliby już dawno zniknęli. W Jalisco jest 15.000 powstańców, w Michoacan 12.000, w Colima 4.000, w Aquascalientes 2.000, w Guanajuato 3.000, w San Lui Potosi 1.500, w Meksyku 900, w Morelos 1.000, w Guerrero 1.500, w Oaxaca 900, w Verracruz 600 i w Distrito Federal 600. W celu zwalczania ich Calles ma do dyspozycji nie mniej niż 250.000 żołnierzy, z doświadczonymi, znającymi miejscowości wodzami. Straty wojsk rządowych wynoszą dotąd 20.000, nasze tylko 7.000, z czego prawie połowa przypada na zbrodniczo dobitych rannych. Calliści bowiem, pozbawieni najprostszego poczucia człowieczeństwa, zabijają wszystkich, którzy im wpadają w ręce.

Finansowa sytuacja rządu jest dziś tego rodzaju, że nie trzeba być finansistą i nie trzeba przeprowadzać długich badań, jak to robią banki amerykańskie, by przepowiedzieć bliskie bankructwo callizmu. Tylko dzięki pewnym, bardzo ryzykownym eksperymentom z właścicielami kopalń i browarów, rząd może jeszcze zdobyć nieco pieniędzy na pewien czas. Ale wkrótce środki te wyczerpią się i wówczas niedługo nastąpi godzina powszechnego „ratuj się, kto może".

Meksykanie katoliccy zyskują sympatję całego świata. Nietylko my nazywamy grupę Calles-Obregon bandytami i mordercami, lecz cały cywilizowany świat. Chcemy, by stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonemi były szczere i by opierały się na obustronnym szacunku i obustronnem wypełnianiu traktatów. Nie chcemy iść w ślady naszych tyranów, którzy z jednej strony ograbiają obywateli amerykańskich z uczciwie nabytego majątku, a z drugiej strony traktatem z Bukareli dają im większe prawa, niż samym Meksykanom. Chcemy przywrócenia konstytucji z r. 1857 i obwieszczamy, że konstytucja z r. 1917 wprowadzona została wbrew woli narodu meksykańskiego i nigdy nie pozyska jego zgody.

Wyżsi urzędnicy rządowi i wojskowi wysokich stopni stają w naszych szeregach, by strącić Callesa i Obregona. Obregon widzi, że jest zgubiony, więc jak tonący chwyta się nawet brzytwy, by się ratować i jest obojętny na to, czy Calles upadnie. Przez pośredników swych zaofiarował wygnanym biskupom wszelkie gwarancje, by wrócili do kraju i zreformowali antyreligijne prawa; ale ani nasi biskupi ani my nie przyjmiemy tej propozycji, bo słowu Obregona nie można dowierzać, ponieważ szuka on tylko sposobu rozbrojenia naszych żołnierzy i ponieważ nie po raz pierwszy złamał swoje słowo. Walczymy nietylko o wolność religijną, lecz o wolność wszelkiego rodzaju i tworzymy wojsko obrony honoru narodowego. Chcemy, by zniknęli ci ludzie i ich niegodne, bezbożne prawa. Że Obregon, sprawca i bezustanny podjudacz prześladowania religijnego, świętokradzki łu-

pieżca św. Brygidy, kat kapłanów, morderca ojca Pro i jego towarzyszy rzuca się przez swych pośredników do nóg biskupom, jest to istotnie rzecz i groteskowa i przykra.

Zbliża się nasz triumf. W szeregach naszych panują powszechnie uczucia optymizmu i przekonanie, że trzeba tylko jednego jedynego najwyższego wysiłku, by uwolnić się od tak strasznie gniotącej zmory. Mimo przewagi materjalnej naszych wrogów, zdobyliśmy wiele wawrzynów na polu chwały. Ale nie może być chwiejności, ani miękkości: „każdy dobry Meksykanin obowiązany jest współpracować jak najbardziej i jak najlepiej".

W sprawie procesu beatyfikacyjnego O. Fabjana Maliszewskiego. W roku 1644 w mieście Stołpcach, położonych ongi w diecezji wileńskiej, potem w mińskiej, a obecnie w diecezji pińskiej, zszedł z tego świata w opinji świętości kapłan zakonu dominikańskiego Fabjan Maliszewski, zwany zwykle Przemyskim, który od roku 1632 aż do r. 1635 był prowincjałem zakonnej prowincji ruskiej św. Jacka, a następnie aż do śmierci przeorem klasztoru dominikańskiego w Stołpcach. Ciało sługi Bożego spoczywa po dziś dzień w podziemiach kościoła stołpeckiego. Ponieważ opinja świętości jego życia i cudów, bez względu niesprzyjające okoliczności czasów, z dnia na dzień, aż dotąd nie przestaje wszędzie się rozprzestrzeniać, postanowił X. biskup przeprowadzić z pełnem uwzględnieniem wymagań kodeksu prawa kanonicznego (kan. 2038) wstępny proces w sprawie rozgłosu świętości jego życia, niezwykłych cnót i cudów, zdziałanych za jego przyczyną. W tym celu wydał w marcu ub. r. dekret o rozpoczęciu wspomnianego procesu i ustanowił zgodnie z kan. 2040 kodeksu specjalny trybunał. W marcu też r. z. rzeczony trybunał sprawdzał na miejscu spoczynku sługi Bożego w Stołpcach tożsamość jego zwłok i przeprowadził kanoniczne dochodzenie przez przesłuchanie pod przysięgą licznych świadków w sprawie jego świętości i cudów. Obecnie zaś zarządził nakazane przez kan. 2038, § 2 wyszukanie i zbadanie pism sługi Bożego. Przez pisma (kan. 2042) rozumie się nietylko rękopisy i wogóle pisma sługi Bożego jeszcze nieogłoszone drukiem, ale też wydrukowane, tak samo jego kazania, listy, dzienniki, autobiografje, słowem wszystko, co sługa Boży sam własną ręką lub przez innych pisał. Wobec tego X. biskup piński wzywa pod ścisłym obowiązkiem sumienia wszystkich wiernych, którzyby byli w posiadaniu jakiegokolwiek z wymienionych pism, albo którzy coś wiedzą o pismach tego rodzaju, znajdujących się u osób innych, aby przysłali je (kan. 2043) w przeciągu miesiąca, a względnie o nich donieśli pod adresem Kurji Biskupiej w Pińsku, bądź bezpośrednio (w kopercie poleconej), bądź przez swego proboszcza.

Gdyby ktoś z wiernych pragnął zatrzymać oryginały pism sługi Bożego, albo dla jakich bądź przyczyn nie mógł ich przysłać, niech o tem Kurję zawiadomi. Co się tyczy pism sługi Bożego, znajdujących się w bibljotekach (publicznych) albo w archiwach (kan. 2045, § 2), z których nie mogą być wydane (kan. 2936, §§ 2, 3), o tem również należy poinformować Kurję Biskupią w Pińsku. (KAP).

Dzieło św. Piotra Apostoła dla kształcenia kleru tubylczego. Pomiędzy otrzymanemi kilkakrotnie drukami z wystawy misyjnej watykańskiej z r. 1925 były ulotki francuskiej filji Dzieła, które nas zainteresowały. Po nawiązaniu stosunków celem informacyj z filją francuską Dzieła w Paryżu, która nam przesłała dalsze druki, oraz stały egz. „Bulletin de l'Oeuvre St. Pierre Apotre (Paris, 19 Boulevard Bourdon), zaczęła się u nas praca propagandy dla Dzieła przez listy, konferencje i artykuły. Z Poznania wyszło 8 artykułów. Pierwszy list od X. Olichon, dyrektora Dzieła we Francji, nosi datę 9 XI 1926. Pierwszy artykuł o Dziele wysłany z Poznania ukazał się w miesięczniku „Cześć Marji" nr. 2, r. 1926. Od października 1926 miesięcznik „Róże św. Teresy" (Kraków, Batorego 6) został organem stałym Dzieła. Czcig. Redaktorka Róż, dziś już nie żyjąca ś. p. p-na Stanisława Muśnicka, korzystała przedewszystkiem z nadsyłanych przez Poznań materjałów z Centrali rzymskiej: Kongregacja de Propaganda Fide (Roma 48, Piazza di Spagna. R. P. Drehmans, Sekr. Gen.). Kilkadziesiąt egz. z Rzymu wydania ofic. Communicanda a Consilio centrali przesłanych do Poznania, rozesłano do kilku XX. Biskupów, seminarjów duch. i do wybitniejszych pracowników misyjnych w całej Polsce. Zczasem, zwłaszcza po Zjeździe Mis. 1927 w Poznaniu, coraz więcej pism interesuje się zagadnieniem kleru krajowego i Dzieła św. Piotra Ap. Składki zaczęły wpływać. X. kan. Mateusz Jeż (Kraków, św. Marka 10), doniedawna red. odpow. „Róż", jest zarazem nieoficjalnym dotąd dyrektorem Dzieła w Polsce. Zjazd Misyjny z roku 1927 uchwalił oficjalną aprobatę Dzieła w ciągu roku 1928. X. Jeż wygłosił na zjeździe bardzo piękny wykład o Dziele, a teraz przygotowuje broszurę o Dziele. Obecnie chodzi o zastępy zelatorów w każdej parafji. „Pobudka Misyjna" (Poznań, Ostrów Tumski 1) otworzyła stały łam dla Dzieła od 1928. Dobrzeby było, aby i u nas każda parafja miała swego seminarzystę misyjnego, zwłaszcza na polskich terenach misyjnych. Zagranicą szczególnie młodzież propaguje Dzieło: klerycy, akademicy, gimnazjaści, zapisując się na członków i pracując dlań. U nas m. in. zapisał się do Dzieła Zw. Mis. Polek (Centrala: Poznań, Chełmońskiego 9, p. Szumska). Polecamy prócz wymienionych jeszcze organ szwajcarski Dzieła: „Der Einheimische Klerus", Fribourg, Suisse. Rue Grand Fontaine 41 i włoski: „Il Clero Indigena". Roma, Piazza Mignanelli 22. Składka roczna dla Dzieła wynosi 1 zł. *K. B.*

Z piśmiennictwa.

X. prof. Szydelski: „Religja helleńska, Stary Testament i chrześcijaństwo. Krytyka poglądów prof. Zielińskiego". (Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego". Tom 21. 1928 r. Stron 71 w 8-ce).

Broszura ta zawiera odpowiedź ciętą i trafną na twierdzenia i fantazje o „Hellenizmie i judaizmie", o których pisaliśmy już także w ostatnich numerach naszej gazety. Trzeba się istotnie dziwić, że badacz tak uczony, jak prof. Zieliński, mógł w tak oczywiste dla innych popaść błędy pod wpływem uwielbienia dla Grecji a niechęci do „narodu wybranego"! Błędy te wykazuje mu bardzo dobrze i z niemałym nakładem erudycji X. dr Szydelski, przytaczając cały szereg dzieł, które inne rzucają światło na religję grecką i na St. Testament. Dowodzi on, że prof Zieliński 1) „buduje swoje poglądy na błędnej podstawie filozoficznej; 2) jest nieścisłym i jednostronnym w ocenie religji hellenistycznej i judaistycznej; 3) stosując do pewnych wyobrażeń religji hellenistycznej nasze chrześcijańskie nazwy i pojęcia, religję chrześcijańską niweluje do rzędu religji natury" (str. 4; por. str. 10, 13, 17 n. (o „prorokach" greckich), 32 nn. (o misterjach) i t. d. *X. P*

Pohl, Dr. Wenceslaus: De vera religione quaestiones selectae. Tractatus de fundamentis religionis generatim spectatae, de religione generatim spectata, de revelatione generatim spectata. W 8" (XX i 338 p).

Friburgi Brisgoviae 1928, Herder. 9 M.; opr. w płótno 10.50 M.

Dzieło to profesora teologji w uniwersytecie wiedeńskim odznacza się n. zd. wielkiemi zaletami: autor roztrząsa gruntownie, wyczerpująco i uwzględniając najważniejsze dzieła z tego zakresu wiedzy, wszystkie zagadnienia, które dotyczą początku i znamion religji prawdziwej W traktacie pierwszym dowodzi istnienia Boga, zbija zarzuty, podniesione przeciw tym dowodom przez Kanta i ocenia krytycznie monizm materjalistyczny i panteistyczny. W traktacie drugim pisze o religji w ogólności i jej potrzebie dla wszystkich jednostek i dla całego społeczeństwa i o początku religji W traktacie trzecim o objawieniu, o jego możliwości, pożyteczności i niezbędności, a wreszcie o jego kryterjach. Wywody swoje popiera on wszędzie licznemi cytatami z literatury dawniejszej i nowszej, np. Geysera, Grabmanna, Husserla, Kulpego, Schelera i t d Indeks alfabetyczny, dodany na końcu, ułatwia znacznie korzystanie z jego książki. Dość dużo stosunkowo — miejsca poświęcił wierzeniom ludów pierwotnych i religjom pogańskim (str. 246—267).

Niektóre jednak argumenty X. Pohla są, jak sądzimy, zbyt subtelne i wartość ich można uznać za problematyczną. Mamy tu głównie na myśli to, co pisze na str 51 n. o różnych stopniach inteligencji i o wniosku, że „perfectio intelligentiae in variis gradibus realisatur; ergo exsistit intelligentia in perfectissimo gradu" i t. d., a dalej argumenta „ex interna rerum possibilitate ut tali" (str. 53 n.). „Racja ostateczna ontologiczna możliwości wewnętrznej tkwi w jakiejś istocie istniejącej". To nie przemówi do przekonania ludziom dzisiejszym, zajmującym się filozofją. Im trzeba jaśniej wyłuszczać argument metafizyczny na istnienie Boga. *X A P.*

X. Jan Szukalski, profesor przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Inowrocławiu: **Podręcznik metodyczny do nauki historji biblijnej.** Tom pierwszy. **Stary Testament.** Poznań 1928. Księg. św. Wojciecha (stron 477 w dużej 8-ce z trzema mapami).

Podręcznik ten jest spolszczeniem i opracowaniem (jak czytamy w Przedmowie) wybornego dzieła Mikołaja i X. Henryka Fassbinderów p. n. „Methodisches Handbuch zur mittleren Ausgabe der Kath Schulbibel von Ecker" (Trier „Mosella" 1922 i 1924) Podręcznik ten ma ułatwiać nauczycielowi przygotowanie się na lekcje, ustrzec go od błędów w nauczaniu i zapewnić mu dobre wyniki. Cel ten osiągnęli autorowie naszem zdaniem niewątpliwie, włożywszy bardzo dużo pracy inteligentnej w to dzieło Każda lekcja jest starannie obmyślanym szkicem, w którym uwzględnione są wszystkie niezbędne wymogi dydaktyczne: każda nawiązuje najpierw do wyników nauki dawniejszej, poczem przygotowuje podanie materjału nowego (opowiadanie, oglądanie obrazów), uwydatnia w nim rzeczy istotne, a wreszcie zwraca uwagę uczniów na potrzebę zastosowania nowej prawdy poznanej w życiu (por. str. 9). Sposób nauczania jest tu wszędzie bardzo systematyczny, ale też wymagający dużo czasu — daleko więcej niż użyczono obecnie naszym szkołom powszechnym na zapoznanie dziatwy ze Starym Testamentem: tak np. lekcje o „Potopie" (str. 68—76) zajmą parę godzin, jeżeli nauczyciel zechce powtórzyć całą ich osnowę.

Nie mogliśmy porównać tego przekładu polskiego z oryginałem (którego nie znamy), nie wiemy więc, o ile czcig. tłumacz opracował go samodzielnie, ale trzeba mu, jak sądzimy, przyznać wydanie tego podręcznika za niemałą zasługę, bo nie mieliśmy dotąd w naszym języku dzieła, traktującego tak gruntownie i metodycznie sprawę nauczania historji biblijnej. Można wprawdzie przewidzieć, że nasi XX. prefekci będą musieli znacznie skracać większą część tych lekcyj, ale znajdą w nich niewątpliwie dużo myśli godnych powtórzenia i doskonałe wskazówki katechetyczne, jak np. w ustępie o „stworzeniu człowieka" (str 53—58) Sądzimy tylko, że dopisek na str. 53 o czasie stworzenia pierwszego człowieka wymaga pewnego dodatku: dziś zgadzają się już najpoważniejsi badacze na to, że o tym czasie nie można nic pewnego powiedzieć, że jednak rozwój kultury chaldejskiej i egipskiej musiał trwać dłużej niż 6000 lat (według Schanza „Apologie des Christentums", wyd. 3-e z r. 1903, tom I, str. 757: 8.000—10.000)

Język i styl X. Szukalskiego jest całkiem poprawny, potoczysty i dla dziatwy łatwo zrozumiały. Nie wątpimy więc, że nasi czcig współbracia, jako też nauczyciele świeccy, uczący religji będą chętnie i z należną wdzięcznością korzystali z tego podręcznika. *X. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

„Posłaniec św. Grzegorza", ilustrowany miesięcznik lwowskiej archidiecezji obrządku ormiańskiego, nr. 10—11 (podwójny) za marzec i kwiecień b. r. Treść zeszytu jest następująca: Obraz św. Grzegorza w katedrze orm (X. dr. A. Wróblewski). — Pieśń do św. Grzegorza Oświeciciela (tenże). — Przeszłość Ormian w Zamościu (B. Janusz) Mój ogród (wiersz z poezyj orm. Grzegorza z Aktamaru). — Nieznany opis pierwszej wolnej elekcji sufragana orm. we Lwowie, 1711 r. (C. A. Lechicki). — Ś. p Erazm Barącz i jego zbiory (A. Howhanian. Ze świata. (O sierocińcu orm. w Turynie) — Kronika. — Wiadomości diecezjalne. — Zeszyt ten zdobią 4 ładne ilustracje na osobnych kartkach, tudzież jedna w tekście. Szata zewnętrzna pisma wogóle staranna. Adres Redakcji i Administracji: X. kan. D. Kajetanowicz, Lwów, ul. Ormiańska 13, II p. Prenumerata kwartalna z przesyłką wynosi tylko 3 zł.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI raczył zamianować dra Władysława Mysora, prałata-scholastyka kapituły katedralnej, pronotarjuszem ad instar particip.

Instytuowany na probostwo w Wojniczu X. Jan Rzepka, wicerektor Seminarjum Duchownego.

Administratorami zamianowani: X. Alojzy Całka w Szyku (Excurrendo); X Józef Śledź w Podegrodziu.

X. Antoni Gliński, proboszcz w Łączkach Kuch., odznaczony expos. can.

X. Józef Barszcz, wikarjusz w Limanowej, zamianowany wicerektorem Seminarjum Duchownego.

X. Wojciech Koszyk, wiksrjusz w Wojniczu, przeniesiony do Limanowej.

Zmarli: X. Walenty Święch, prob. w Szyku. w 61 roku życia a 31 kapłaństwa; X. Jan Oleksik, proboszcz w Podegrodziu, w 71 roku życia a 47 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. włocławska. Zmarł X dr. Piotr Czapla, rektor Seminarjum Duchownego, kanonik katedr. w Włocławku, ur. 1868, święc. 1893. R. i. p.

Komunikaty.

Z Towarzystwa Kapłanów.

Do Towarzystwa wpłacili wkładki P. T. Księża: Wachowicz L. 11 —, Dziurzyński K. 25 Jastrzębski K. 22·— Danek W. 25·80, Cywiński F 22·30, Nadolski I. 12·20, dr. Żukowski St 12·20, dr. Szydelski S. 13 —, Walczak J. 12·20, Zaremba M. 22·30, Struszkiewicz P. 32·30, Birecki S. 12·20, Steiner I 12·20, Hopek St. 12·20, Dobija M. 22·30, Baran J. 12·20, Pilin W. 22·30, dr. Warszylewicz A. 13·—, dr. Białowąs M. 12·20, Ryś L. 12·20, Prorok A. 12·20, Limanowski B. 12·20, Orzech W. 23·60, Zmora M. 22·30, Grudzieński B. 12·20, Caputa J 12.20, Michniak J 12·20, Bira L. 12·20, Mydlarz A. 22·30, dr. Mysor W. 22·80, Holicki W. 12·20, Kozaczewski H 22·20, Czubryj K. 12·20, Rejowski A. 12·20, Ziegler S. 12·20, Kwarciński J. 32·30, Siuda A. 12·50, Isakowicz L. 12·20, Wałęga A. 22·30, Sadowski J 22·30, Rodak S 42·30, Zabrzeski J. 32·30, Czechowicz A. 12·20, Goleń W 12·20, dr. Stach P. 12·20, Stachyrak J. 44·60, dr Tobiasiewicz I. 12·20, Jastrzebski R. 12·20, Kielar St 22·30, Kaspruk M 12·20, Bętkowski Fr. 13·—, Mendrala W 32·30, Juszczyk A. 12·20, Paluch K. 12·—, Harra J. 32·30, Bukowiec W. 12·20, Cisowski S 12·20, Łańcucki A. 42·30, dr. Momidłowski S. 12·20, Szneider I 12·20, Styrylski J. 22·—, Szwed J. 12·20, Flaischhacker K. 26·80 Lasocki L. 12·20, Jagiełka H. 12·20, Wróblewski J. 12·20, Bach J 52·30, Stosur J. 12·20, Haluniewicz Z. 22·30 dr. Stanczykiewicz 12·20, Grygiel J 22·20, dr Kaczmarczyk J. 12·20, Kamusiński W. 22·30, Rybak S. 12·20, Arwasiński P. 12·20, Polony W 52·30 Dr. Grabowski I. 12·30, Tabaczkowski E 34·50, Szklarczyk W. 22·30, Mikulski P. 23·60, Osmólski W. 12·20, Szczepanik E 12·20, dr. Czuj J. 22·30, Zwoliński K. 22·30, Nowacki S. 12·20 dr. Szurek S. 24·— , Chłopecki R. 22·30, Dąbrowski J. 22·30, Rozlepiło M 12·20, Rosiewicz J 22·30, Dajczak J. 12·20 Swierzko P 12·21, Komusiewicz F. 22·30, Kranowski W. 42·42, Kedzior T. 32·30, Konieczko J. 12·20, Sobczyński S 12·20, Kuśmierczyk F. 12·20 Kaściński L. 12·20, Struś M. 12·20, Lechman K. 22·30, Buchała S. 32.30, Gyurkovich A. 22·30, Wałęga St. 12·20, Olejarz M, 12·20, Cisowski R. 12·20, dr. Konieczny F. 22·30, Chwastowski S. 12·20, Toczek W. 12·20, Wiącek W. 22·30, Klecan W 12 —, Oprzędkiewicz W. 12·20. Fasuga J. 12·20, Zachara J. 52·30.

Na dom Księży w Worochcie złożyli P. T. Księża: Zaremba M. 10·—, dr. Grabowski I. 7·80, dr Koniczny Fr. 10 zł. (C. d. n.).

Adresy filatelistyczne dla zbierających znaczki dla misyj.

Polska: 1. Lwów, X. dr. Szurek, Semin. Duch. i X. Dobiecki, Ujejskiego 8.
2. Sodalicja Klawerjańska, Kraków, Św. Marka 25.
3. W. O. Berk, Misjonarze św. Rodziny, Wieluń, woj. łódzkie.
4. Kleryckie Koło Misyjne, Pelplin, Pomorze, Semin. Duch.
5. Franciszkanki Misjonarki Marji, Warszawa, Szczygła 8.

Zagranica: 1. Anglja. R F Gontier, S. J., Jersey, St. House, England.
2. Ameryka Północna, Mr. J. W. Ross, 16 North Main Street, Rutland, Vt. U. S. A, płaci do 100 dolarów za znaczki z przed 1890 r.
3. Belgja. R. M. Generale SS. Chanbinesses St. Augustin, Louvain, rue du Canal 88.
4. Belgja. Oeuvre des Vieux-Timbres, Liege, Grand Séminaire.
5. Indje. R. F. Westropp, S. J., Director of Mission Stamp Society, Victoria Mission, Post Office, Champaran, India, Asia.
6. Niemcy. Herrn Peters, Aachen, Alfons-Strasse 16. *K. B*

Nowości wydawnicze

Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny Sp. Akc. „Ostoja“, Księgarnia i Drukarnia, Poznań, ul. Pocztowa 15, P. K. O. 202.768.

X. Fr. Walczyński: „Uwielbiajmy, wysławiajmy!“ Sześć pieśni eucharystycznych na chór 3 głosowy . 1·30

Uwielbiajmy, wysławiajmy! Słowa sześciu pieśni eucharystycznych . . . . —.15

Feliks Nowowiejski: „Króluj nam Chryste!“ Hymn ku czci Chrystusa-Króla na 4-głosowy chór mieszany a capella lub z tow. organów. 4 gł po 30 gr., part. . 3.40

Feliks Nowowiejski: „Hymn katolicki“. Pieśń na 4 głosowy chór mieszany à capella lub z towarzyszeniem organów 4 gł. po 30 gr., part. 2.50 zł.

Feliks Nowowiejski: „Robotnik to siła!“ Pieśń robotników z tow. fortepianu. 1 gł. po 20 gr., part. 1 zł.

Feliks Nowowiejski. „Przeczysta Panno!“ Pieśń na trzy głosy z tow organów lub fisharm 3 gł. po 20 gr., part. 1.—

Feliks Nowowiejski: „Pod sztandarem Matki Boskiej“. Pieśń na dwa głosy z tow. organów lub fisham. 2 gł. po 20 gr , part. 1 zł.

Feliks Nowowiejski: „Na święty bój!“ Pieśń misyjna na chór jedno lub dwugłosowy z tow organów lub fortepianu. 2 gł. po 20 gr., part. 1 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.